

nie pisze i nikt nie wydaje. Zaradzić temu miał w części Zakład (obecnie „Biuro”) Zawodowych Pomocy Naukowych (p. Nr. 7 „Przegl. Techn.” z r. 1927). Jego siły jednak materialne i osobowe są za słabe, aby podołać zadaniu. Śmiałym sądzić, że gdy wykazano dbałość o kulturę narodową, stwarzając fundusz tej kultury, należałoby również otoczyć opieką kulturę pracy zawodowej, mającej dać być materialny i podstawę do dóbr duchowych. Sądziłbym, iż powinna być utworzona instytucja, uposażona w środki, któraby podjęła zadanie spowodowywania planowego opracowywania podręczników i ich wydawania.

i) Wreszcie zniknąć musi upośledzający stosunek do szkolnictwa

zawodowego, jako do kategorii rzekomo niższej od ogólnokształcącego. Stosunek błędny, gdyż uczeń szkoły zawodowej, zmuszony do twórczego i intensywnego wysiłku przy ciągłych ćwiczeniach graficznych, laboratoryjnych i warsztatowych, bynajmniej nie osiąga niższego stopnia rozwoju umysłowego, niż uczeń szkoły ogólnokształcącej. Należałoby szkołom zawodowym ułatwić zdobywanie matury, np. przez egzamin przy szkołach zawodowych, tak, aby przez usunięcie tej trudności, dotychczas odstraszałającej, pociągnąć do szkół zawodowych jednostki najzdolniejsze.

Absolutem bowiem szkół zawodowych przypada wielkie zadanie: podnosić wytwórczość, dobrobyt i siły obronne Państwa.

## Stan i zadania stowarzyszeń technicznych.

*Napisał Inż. H. Mierzejewski, Profesor Politechniki Warszawskiej.*

W kołach, dążących do zorganizowania ścisłej i planowej współpracy nauki i przemysłu, dojrzewa od kilku lat myśl o konieczności przegrupowania naszych stowarzyszeń technicznych w duchu zmienionych potrzeb Polski. W kołach tych odczuwane jest wyraźne niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Jeśli nie wyraziło się ono w próbach reformy na terenie tego czy innego stowarzyszenia, to stało się temu na przeszkodzie trudność ujęcia całości zagadnienia oraz poczucie trudu i wysiłku na drodze ku dopięciu zamierzonego celu, gdy się posiada nawet dobrze opracowany plan działania.

Nadchodzi jednak chwila, gdy omawiana sprawa musi ruszyć z miejsca. Polska musi posiadać przemysł, opierający się o bogactwa naturalne kraju i o twórcze siły narodu, walczący skutecznie ze współzawodnictwem cudzoziemskim. W okresie najbliższych kilkunastu lat musimy kilkakrotnie powiększyć naszą wytwórczość przemysłową. Musimy czuć się gospodarzami we wszystkich ważniejszych gałęziach przemysłu, a prawo do kierownictwa musi nam dać nasz wielki wysiłek. Jedną z dróg, wiodących do celu, jest zbliżenie ośrodków myśli naukowej do twórczej pracy przemysłowej. O potęgę tej współpracy poucza nas doświadczenie praktyczne innych krajów: a więc Anglii w czasach dawniejszych, Niemiec w okresie przed i powojennym, wreszcie Ameryki w latach ostatnich. Bliższe oświetlenie tego niezmiernie ważnego zagadnienia pozostawiam na boku. Wskażę jedynie, że właściwym terenem omawianej współpracy są obecnie wszędzie stowarzyszenia inżynierskie. Popierając materialnie badania, podejmując wydawnictwa naukowe, zakładając i prowadząc czasopisma techniczne, ogólne i specjalne, organizując zjazdy i konferencje, rozbudzają one inicjatywę i skierowują ją na właściwe tory.

Formy organizacyjne, na których rozwija się działalność świata inżynierskiego w krajach wielkoprzemysłowych, są tak różnorodne, a zarazem nieraz tak doskonałe, że wybór rozwiązań, które możnaby zapożyczyć bezpośrednio dla Polski, na-

stręcza wiele trudności. Wzorem, nadającym się prawdopodobnie najmniej do naśladowania w naszych warunkach, są angielskie „instytuty” inżynierskie. Zasługują one natomiast na bliższe poznanie ze względu na swój charakter i na wyraźne sformułowanie swych zadań. Tworzą one z inżynierów danej specjalności grupę zawodową, traktując poważnie swe obowiązki względem nauki i przemysłu. Zbliżają się one mniej lub więcej do typu towarzystw naukowych, ograniczając swą działalność do tworzenia specjalnych komisji naukowych, zwoływania konferencji i wydawania roczników, zawierających prace o wyższym poziomie, które trudno byłoby zamieścić w periodycznej prasie technicznej, wydawanej w Anglii przez spółki wydawnicze, poza stowarzyszeniami. Wymienić tu należy Institut on of Mechanical Engineers, Institute of Metals i inne. Wysokie opłaty członkowskie oraz liczne zapisy składają się na podtrzymanie ożywionej działalności stowarzyszeń omawianego typu.

Odminnym typem organizacji jest ugrupowanie „żelaza i stali” w Niemczech (Gruppe Stahl und Eisen); należy dodać, że pokrewny charakter posiadają niemieckie towarzystwa chemiczne. Nieliczna, zwarta grupa specjalistów z łona wydziałów hutniczych szkół akademickich, z instytutów badawczych oraz z wybitnych, naukowo wyrobionych dyrektorów wielkich zakładów przemysłowych, sprawuje energicznie rządy, kierując opinią ogółu, stowarzyszeniami, zjazdami, wydawnictwami, wystawami. Potrzeby nauki i przemysłu są tu traktowane równolegle. O wzajemnem zaufaniu obu stron świadczą stałe wielomilionowe fundacje naukowe na rzecz politechnik i instytutów badawczych. Jest rzeczą powszechnie znaną, że każda poważniejsza katedra na wydziałach hutniczych, lub kierownicze stanowisko w przemyśle jest obsadzane po uprzednim porozumieniu się „grup żelaza i stali”. Tego rodzaju koncentracja inicjatywy w dziedzinie organizacji nauki i wielkiego przemysłu będzie stanowić ideał trudny do naśladowania nie tylko u nas, ale i w wielu innych krajach. W Niemczech, tak stosunki nauko-

we, jak i przemysłowe, układają się nieco inaczej niż w innych krajach.

Zgoła inny charakter posiadają amerykańskie stowarzyszenia inżynierskie. Być może, że ich demokratyczny ustrój, wzorowany na republikańskich instytucjach Stanów Zjednoczonych, okaże się odpowiedniejszym dla nas od omawianych wzorów angielskich i niemieckich. Dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach odbywa się tu na tle działalności publicznej stowarzyszenia, łączącego kilka lub kilkanaście tysięcy członków, jak np. Amerykańskie Stowarzyszenie Inżynierów Mechaników (ASME). Rzeczowe stanowisko ogółu inżynierów amerykańskich sprawia, że ster rządów pozostaje w rękach bądź ludzi przemysłu, bądź nauki. Typ działacza gospodarczego, czy organizatora pracy, jest w stowarzyszeniach tego typu chętniej tolerowany, niż w Europie. Niema jednak mowy, by mógł on wywrzeć wpływ na zmianę kierunku działalności stowarzyszeń, stawiających na pierwszym planie cele naukowo-techniczne. Niech mi będzie wolno zacytować dla przykładu niedwuznaczne stanowisko zarządu Amerykańskiego Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników wobec naukowych organizatorów pracy, których wpływy świadomie przytłumiono. Doprowadziło to do stworzenia zaprzyjaźnionego stowarzyszenia, niemniej jednak zasadniczy kierunek organizacji nie uległ załamaniu.

Na tem miejscu należy podnieść wielkie znaczenie inicjatywy Herberta Hoover'a, obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który pierwszy zrozumiał wielką rolę zjednoczenia naukowo-technicznych stowarzyszeń, powołując do życia Federację związków inżynierskich. Złamanie partykularyzmu grup lokalnych, klubowo-towarzystw, narzucenie programu pracy zawodowej dla dobra kraju, skonsolidowanie na tem tle opinii technicznej, były początkiem akcji, która doprowadziła do tego, że Stany Zjednoczone posiadają dziś zorganizowany stan inżynierski, którego wysoki autorytet i niezależność społeczna jest oceniana tak w kołach przemysłowych, jak i robotniczych. Ileż w tem powodzeniu tkwi nauki i zachęty dla nas, polskich inżynierów!

Przejdźmy obecnie do omówienia organizacji, która wywarła prawdopodobnie największy wpływ na ukształtowanie się naszych stowarzyszeń technicznych. Mam tu na myśli Związek Inżynierów Niemieckich (Verein Deutscher Ingenieure). Rozwinął się on szczególnie w okresie gwałtownego uprząszczania się Niemiec po zwycięstwie 1871 r. Do jedyne go wielkiego stowarzyszenia napływały corocznie tysiące członków o bardzo różnym poziomie wykształcenia; inżynierów z akademickim wykształceniem związek liczył kilkanaście procentów. Żywiłowi temu zupełnie nie odpowiadał typ „arystokratyczno - naukowy” stowarzyszeń angielskich. Nie troszczono się wówczas zbyt o wytworzenie ośrodka badań naukowych, jak w Anglii np., posiadającej wyrobione tradycje techniczno-przemysłowe. Członkom związku wystarczały czasopisma, odczyty i zjazdy, rejestrujące sumiennie dorobek techniczny własny i cudzoziemski. Pomimo wielkich zasobów materialnych, wynikających z ogromnego nakładu piśmiennictwa i z poparcia przemysłu, centralny organ „Zeitschrift des Vereines Deutscher Ingenieure” nie dorównywał poziomowi angielskiego „Engineering”.

Z biegiem czasu wzmagало się tempo prac technicznych o wyższym poziomie naukowym. Niemieccy technicy, nawet nie posiadający wyższego wykształcenia, posiadali wyrobione poczucie wartości pracy naukowej oraz pewnej karność społecznej, która nakazywała im np. nie szczędzić grosza na wydawnictwa naukowe, z których nie odnosili korzyści bezpośrednich. Tak np. związek inżynierów niemieckich podjął wydawanie prac badawczych (Forschungsarbeiten), na które składały się przeważnie techniczne dysertacje doktorskie.

Ogólnie biorąc jednak, związek inżynierów niemieckich traktował cele naukowe stowarzyszenia z punktu widzenia formalnego, a nie potrzeb wewnętrznych. Swoje wielkie wpływy i znaczenie państwowe ugruntował natomiast na drodze celowej propagandy przemysłu niemieckiego, rozbudzając w kraju niezwykle silny patriotyzm gospodarczy. Zwłaszcza konstrukcja niemiecka w zakresie budowy maszyn ma wiele do zawdzięczenia tak związkowi VDI, jak i wydawanym przezeń czasopismom.

W okresie powojennym układ stosunków wewnętrznych w Związku Inżynierów Niemieckich uległ radykalnym zmianom. Pozbawione kolonii oraz całego szeregu rynków zbytu, wskutek usamodzielnienia się przemysłowego krajów europejskich, Niemcy podjęły wielki wysiłek w kierunku reformy własnego przemysłu. Na całej linii zaczęto tu cenić samodzielne badania naukowo-przemysłowe.

W związku Inżynierów Niemieckich zarysowały się dwa prądy. Odłam konserwatywny, cieszący się poparciem zrutynizowanego, wielkiego przemysłu, zaczął wysuwać na pierwszy plan sprawy gospodarcze, usiłując wpływać za pośrednictwem czasopism technicznych na opinię publiczną. Innym odłam, licznie słabszy, ale pod względem intelektualnym daleko bardziej wartościowy, podjął inicjatywę w kierunku zbliżenia typu działalności stowarzyszenia do wzorów amerykańsko-angielskich. Rozwinął on szeroką działalność, zakładając szereg wartościowych czasopism specjalnych, z których kilka posiada dziś znaczenie międzynarodowe, jak np. Zeitschrift für angewandte Mathematik und Mechanik, Zeitschrift für Metallkunde itd. W rękach tej grupy intelektualnej, pod przewodnictwem Dr. Hellmicha, znalazły się wkrótce najważniejsze ośrodki pracy stowarzyszenia: a więc normalizacja, skupiająca sztab specjalistów, zwanych popularnie „DIN-Leute”, redakcje czasopism naukowo-technicznych, zarządy grup specjalnych, wreszcie wielkie towarzystwo nakładowe, podejmujące coraz to szerszą działalność wydawniczą. Imprezy grupy intelektualnej były kosztowne i przeważnie „przeraźliwie deficytowe”, co wywoływało szemranie tysięcy rzesz członków, domagających się uwzględnienia ich potrzeb duchowych. Niezadowolone powyższe wyzyskiwali niejednokrotnie przywódcy odłamu konserwatywnego, jak np. prof. Matschoss, jednak grupa intelektualna potrafiła zawsze odparować ataki, broniąc swych wartościowych placówek. Ostatnio panowała w stowarzyszeniu równowaga wpływów, ostatnie jednak wybory prezydium, w których wyniku prezesem został Dr. Köttgen, jeden z najznakomitszych działaczy przemysłowych Niemiec współczesnych i zarazem je-



den z wybitniejszych przedstawicieli grupy intelektualnej, przyniosły tej grupie zdecydowane zwycięstwo. W ogólnotechnicznych czasopismach są dziś uwzględniane zarówno zagadnienia naukowo-badawcze, jak i techniczno-gospodarcze (Zeitschrift VDI, Maschinenbau). Dla najszerszego ogółu wydawana jest gazeta tygodniowa o charakterze wybitnie dziennikarskim: VDI — Nachrichten. Stowarzyszenie wydaje w dalszym ciągu czasopisma specjalne (ogółem wydawanych jest przez VDI 12 czasopism), do których dokłada wielkie sumy pieniędzy.

Była chwila, gdy grupa intelektualna traciła grunt pod nogami, mając przeciwko sobie przytłaczającą większość członków stowarzyszenia. Ocalała ją martwota dawniejszych form działalności stowarzyszeniowej. Ogólnotechniczne zjazdy VDI, cieszące się niegdyś, przed wojną, wielkim powodzeniem, stoczyły się do poziomu wycieczek krajoznawczo-towarzyskich. Miejsce odczytów zajęły konferencje i zjazdy grup specjalnych, w których rej wodzili przedstawiciele odłamu intelektualnego. Ataki na deficytowe poważne miesięczniki odparte zostały, dzięki pomocy ze strony sfer naukowych. Wielkiego poparcia grupie intelektualnej udzielili przedstawiciele władz rządowych, a mianowicie Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Gospodarstwa Narodowego. To ostatnie zdawało sobie sprawę, że grupa intelektualna reprezentuje interesy przemysłu pionierskiego, którego Niemcom tak bardzo było w tych czasach potrzeba. A dodać należy, że tradycja wielkich korzyści materialnych, jakie zapewnia przemysł pionierski, jest nader żywą w Niemczech od czasów Wernera Siemens'a, twórcy przemysłu elektrotechnicznego, oraz wielkich chemików, stwarzających przemysł na podstawach naukowych. Przytem władze rządowe cieszą się w Niemczech większym posłuchem, niż gdzieindziej. Słowem, zwycięstwo duchowe i formalne pozostało przy odłame reprezentującym bardziej przyszłość niż teraźniejszość Związku inżynierów niemieckich. W zakresie prasy technicznej i wydawnictw, związek VDI zajmował stanowisko przodujące. Natomiast struktura stowarzyszenia utrudnia tworzenie się grup specjalnych, nietyłe ze względów statutowych, ile ze względu na poziom ogólny członków, werbowanych w okresie rozrostu Rzeszy Niemieckiej, której rozwój kulturalny nie dorównywał dobrobytowi materialnemu. To też w Niemczech istnieje obecnie bardzo dużo stowarzyszeń technicznych, regionalnych i ogólnokrajowych. W celu usunięcia rozbieżności i nawiązania łączności, zorganizowano związek stowarzyszeń technicznych, który jest instytucją najzupełniej martwą, gdyż obejmuje zakres spraw formalnych, a nie rzeczowo programowych.

Gdy się porównywa nasze stosunki przedwojenne z cudzoziemskimi, ogarnia nas przedewszystkiem uczucie zazdrości wobec wolnego, niczem nie skępowanego rozwoju narodów niepodległych. I zarazem budzi się uzasadniona дума, że w ciężkim nad wyraz okresie niewoli zdobyliśmy się na zorganizowanie we wszystkich trzech zaborach stowarzyszeń technicznych, posiadających własne gmachy lub lokale, że nasze zjazdy techniczne stanowiły poważne manifestacje solidarności ogólnonarodowej, że stworzyliśmy prasę techniczną, ogólną i specjalną.

Przejdźmy teraz do pobieżnego scharakteryzowania prądów umysłowych i typu działalności naszych stowarzyszeń.

Stowarzyszenie Techników w Warszawie rozwijało się przed wojną szybko, zwłaszcza od chwili wybudowania własnego gmachu. Jako stowarzyszenie stołeczne, skupiało nie tylko żywioł miejscowy, ale i prowincjonalny; również polska emigracja techniczna w Rosji darzyła stowarzyszenie swem zaufaniem, podtrzymując go materialnie składkami i ofiarami. Co się tyczy prądów umysłowych, to w latach przedwojennych dawało się zauważyć wyodrębnianie stopniowe grupy intelektualnej, skupiającej się przy redakcji „Przeglądu Technicznego”, komitecie „Technika” i przy kołach zawodowych. Grupa ta przeciwstawiała się zbyt niemu rozrostowi życia klubowo-towarzyskiego kosztem działalności technicznej. Istniał też pewien antagonizm sfer przemysłowych względem licznej grupy przedstawicieli firm cudzoziemskich, których w Warszawie, jako ośrodku bardziej handlowym, niż przemysłowym, nigdy nie brakowało.

Przy redakcji „Przeglądu Technicznego” skupiło się wówczas kilkanaście jednostek ze sfer naukowo-pedagogicznych, którzy łamy pisma uważali za jedną z nielicznych, a ważnych placówek pracy, liczne koła inżynierów przemysłowych, dbałych o rozwój techniki i przemysłu narodowego, wreszcie kilku publicystów gospodarczych. Skupienie tych różnorodnych żywiołów było czynnikiem pożądanym dla rozwoju pisma. Z kół omawianych wyszła niejedna doniosła inicjatywa w zakresie życia publicznego i przemysłowego.

W zupełnie innych warunkach rozwijało się lwowskie Towarzystwo Politechniczne, które pokryło siecią swych oddziałów wszystkie większe miasta środkowej i wschodniej Małopolski. Organ stowarzyszenia „Czasopismo Techniczne” stopniowo osiągnął poziom, równający go z wielu wydawnictwami cudzoziemskimi. W zakresie techniczno-przemysłowym rozwój stowarzyszenia i jego agend był utrudniony, gdyż Małopolska wschodnia nie posiadała przemysłu poza naftowym, a ten znajdował się częściowo w rękach cudzoziemskich. Niezwykle pomyślnym czynnikiem dla działalności systematycznej stowarzyszenia była opieka, jaką je otaczała politechnika lwowska, skupiająca w owe czasy najwybitniejsze polskie siły naukowe.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne, Łódzkie Stowarzyszenia Techników, Poznańskie Stowarzyszenie Inżynierów i Architektów nie dorównywały omawianym poprzednio dwóm wielkim organizacjom. Działalność ich ograniczała się do odczytów i zebrań towarzyskich.

W czasie wojny i w pierwszych latach powojennych powstał szereg nowych stowarzyszeń lokalnych, zapoczątkowanych niekiedy jeszcze przed wojną. Większość z tych stowarzyszeń prowincjonalnych zdołała utrwalić i rozwinąć swą działalność, polegającą na utrzymywaniu lokalu, życia towarzyskiego i odczytowego. Nieco szerszą działalność podjęły stowarzyszenia wileńskie i wołyńskie. Dużo energii ujawniły Stowarzyszenie Inżynierów i Techników województwa Śląskiego oraz Polski Związek Górników i Hutników. Na terenie Górnego Śląska układa się też najpomyślniej sprawa współpracy specjalnych ogólnopolskich stowarzyszeń fachowych z organizacją miejscową.

Odbudowanie państwa polskiego zmieniło do gruntu warunki pracy polskich stowarzyszeń technicznych. Tkwiące w nich zasoby „potencjalnej energii duchowej” zostały szybko wyczerpane, wobec ogromu zadań, jakich wymagała organizacja państwa i jego obrona. Zwłaszcza w stowarzyszeniach warszawskim i lwowskim exodus żywiołu twórczego osiągnął rozmiary szerokie. Jednych zabraly szkoły akademickie, innych placówki rządowe lub przemysłowe, wymagające w pierwszych latach wielkiej pracy i inicjatywy. Odczuły to przede wszystkim redakcje pism, koła zawodowe, komisje wydawnicze, pozbawione nagle najczynniejszych członków, a nieraz i kierowników. Lepiej przedstawiała się sytuacja w stowarzyszeniach prowincjonalnych, które zyskały na tem ogólnem przegrupowaniu życia technicznego tak ilościowo, jak i jakościowo, przez dopływ nowego elementu.

Ogólnie można powiedzieć, że inicjatywa techniczna straciła swą dawną zwartość i jednolitość i stała się bardziej rozlewną. Wyraziło się to zwłaszcza w próbach usamodzielnienia stowarzyszeń prowincjonalnych, które przystąpiły, jak np. krakowskie, poznańskie, wileńskie i wołyńskie do wydawania własnych czasopism. Okazało się jednak wkrótce, że prowadzi to do rozwoju partykularyzmu, odbijającego się szkodliwie na działalności stowarzyszeń. Na tle wspólności dążeń i celów, powstał w r. 1925 Związek Zrzeszeń Technicznych, który objął 20 stowarzyszeń lokalnych i 4 stowarzyszenia zawodowe. Zjazdy Związku Zrzeszeń, urządzone periodycznie w poszczególnych miastach prowincjonalnych, przyczyniły się do skonsolidowania i ożywienia stowarzyszeń miejscowych. Kulminacyjnym punktem działalności związku był lwowski zjazd techników zrzeszonych w listopadzie 1926 r. Treścią obrad zjazdu były zagadnienia gospodarczo-przemysłowe, ze słabem uwzględnieniem problemów technicznych.

W miarę stabilizowania się nowych instytucji i ośrodków pracy technicznej państwa polskiego, obok ruchu organizacyjnego o kierunku tradycyjnym zaczęły powstawać w szybkim tempie nowe towarzystwa i związki techniczne. Podłożem ideowym tych skupień była praca naukowa lub techniczna, czynnikiem organizacyjnym — mniej lub więcej liczne grono specjalistów, rozumiejących doskonale wartość ośrodka, w którym roztrząsane byłyby bliżej interesujące ich zagadnienia. Ten nowy ruch przejawiał się w kilku kierunkach.

Jednym z nich było tworzenie się towarzystw o charakterze naukowym. Tak powstało Warszawskie Towarzystwo Politechniczne, pozostające w bezpośredniej łączności z działalnością naukową politechniki warszawskiej. Z inicjatywy profesorów politechniki lwowskiej i warszawskiej, powstała nieco później Akademia Nauk Technicznych, jako ośrodek pracy naukowej o szerokim zakresie, obliczonym na dalszą metę. Wymienione towarzystwa wydały już szereg prac. Spodziewać się należy, że działalność ściśle naukowa rozwijać się będzie u nas coraz pomyślniej.

Innym przejawem tego nowego ruchu było powstanie stowarzyszeń, łączących ogół inżynierów danej specjalności. Mowa tu o Polskiem Towarzystwie Chemicznem, o Stowarzyszeniu Elektrotechników Polskich, Stow. Inżynierów Mechaników Polskich, Związku Polskich Inżynierów Ko-

lejowych, Związku Inżynierów Drogowych, wreszcie o będącem w stadium organizacji Stowarzyszeniu Metalurgów Polskich. Stowarzyszenia te zbliżają się najbardziej do typu organizacji technicznych Zachodu, uwzględniając w swej działalności zagadnienia naukowe z jednej, zaś przemysłowe z drugiej strony, skierowując swe wysiłki ku osiągnięciu najwyższej produkcji intelektualnej za pośrednictwem prasy periodycznej i wydawnictw, konferencji i zjazdów.

Ruch ten zaczyna obejmować i grupy pomniejsze w zakresie poszczególnych specjalności inżynierskich. W zakresie mechaniki można więc zacytować dla przykładu powstanie Stow. Inżynierów Lotniczych. Z inicjatywy zjazdu odlewniczego, skupia się obecnie i organizuje grupa inżynierów i techników odlewniczych. Inżynierowie mechanicy i elektrycy, zatrudnieni na Górnym Śląsku w zakresie produkcji energii i gospodarki cieplnej, tworzą koło energetyczne. Mechanicy i chemicy, zatrudnieni w przemyśle włókienniczym, krzątają się około zorganizowania grupy inżynierów włókienniczych. Wiele tego rodzaju przykładów możnaby zacytować i w zakresie innych specjalności.

Należy wspomnieć na tem miejscu, że Polskie Komitety: Normalizacyjny, Energetyczny, Elektrotechniczny, Instytut Naukowej Organizacji i inne zapoznały ogół inżynierów z nowym typem działalności zawodowej, którego nie znały dawniejsze stowarzyszenia techniczne, łączące techników różnych specjalności. Wszystko to składa się na pewien przełom w opinii technicznej i sprawia, że grupowanie się inżynierów i techników według specjalności staje się hasłem popularnem.

Zdaniem naszym, typ działalności stowarzyszeniowej, opartej wyłącznie na współzyciu towarzyskiem inżynierów i techników wszystkich specjalności, na odczytach urządzanych periodycznie, na utrzymywaniu biblioteki i czytelnicy pism technicznych, przeżył się całkowicie tak zagranicą, jak i u nas. Dowody tego znaleźć można w sprawozdaniach tych towarzystw, które, nie przystosowując się do zmienionych potrzeb, stwierdzają upadek głębszego życia stowarzyszeniowego. „Wtorkowe zebrania towarzyskie odbywały się stale, gromadząc tak członków, jak i wprowadzoną młodzież, czy to przy różnych grach towarzyskich (karty, szachy, ping-pong i in.), czy to w karnawale przy muzyce tanecznej” \*) czytamy w sprawozdaniu jednego z największych naszych stowarzyszeń. W innem sprawozdaniu tegoż Tow. znajdujemy wiadomość: „Zadaniem Wydziału (t. zn. Zarządu) będzie to życie towarzyskie jeszcze więcej ożywić” \*\*). W tem samem jednak sprawozdaniu czytamy dalej, że „ośmiu członków wypożyczyło z naszej bogatej biblioteki w ciągu roku sprawozdawczego zaledwie 15 tomów”. A dodać należy, że stowarzyszenie powyższe liczy około pół tysiąca członków. Inne stowarzyszenie stwierdza poprostu zanik działalności i szuka środków zaradczych \*\*\*).

\*) Wiad. Z w. Z r z e s z e ń T e c h n., 1928, str. 3—38.

\*\*) Wiad. Z w. Z r z e s z e ń T e c h n., 1927, str. 13—80.

\*\*\*) N o w i n y T e c h n., 1928, str. 156.



Objawy te świadczą bezwątpienia o słabym ruchu umysłowym wśród współczesnego pokolenia techników. Nie należy wyciągać z nich wniosków za daleko idących, gdyż skądinąd stwierdzić można żywą inicjatywą jednostek z danego środowiska, przejawiającą się jednak na innym terenie.

Jeśli stowarzyszenia dawnego typu ulegają dziś łatwej krytyce, nie znaczy to bynajmniej, by ruch na polu tworzenia nowych stowarzyszeń, uwzględniających potrzeby specjalizacji i studiów podyplomowych, nie posiadał zasadniczych braków. Pewne drobnomieszczańskie zasklepienie, cechujące umysłowość polską z najcięższego okresu niewoli, znajduje tu swój wyraz w działaniu w rozsypkę, w braku ogólnego planu i przewidywania na przyszłość. Wielu stowarzyszeniom brak gruntu pod nogami w postaci dostatecznej liczby wyrobionych działaczy, ożywionych trwałą wolą pracy dla stowarzyszenia. Nieumiejętność kojarzenia pokrewnych wysiłków sprawia, że inicjatywa zapala się tu i owdzie, a potem gaśnie. Daje się też odczuwać brak porozumienia stowarzyszeń fachowych co do wzajemnego rozgraniczenia wpływów przy tworzeniu sekcji specjalnych. Tyczy się to zwłaszcza grup, pozostających na pograniczu różnych specjalności, jak np. odlewników (metalurgia i mechanika), włókienników (mechanika i chemia), inżynierów ruchu (mechanika i elektrotechnika). Grupy te mogą w przyszłości działać samodzielnie, jednak w pierwszym okresie wymagają współdziałania z organizacjami bardziej rozległymi. Nowe związki wpadają często w stare błędy, opierając program działalności na wzorach przeżytych. Ze względów oportunistycznych, do działalności dopuszczane są żywioły dyletanckie, które tyle krzywdy wyrządzają naszemu życiu technicznemu i przemysłowemu. Nie ustalono dotychczas modus vivendi z organizacjami lokalnymi, które w organizacjach fachowych powinny znaleźć czynnik pobudzający ich działalność.

Punktem jasnym działalności nowych grup są zjazdy i konferencje, poświęcane ważnym zagadnieniom technicznym, których zakres, a przede wszystkim poziom polepsza się z roku na rok. Dzięki nim, nawiązano już częściowo łączność pomiędzy politechnikami a twórczym odłamek przemysłu. Na konferencjach tych ulegają kontroli publicznej nasze ośrodki intelektualne, ich wartość

i wydajność. W wyniku zbliżania się specjalistów z różnych dziedzin, wyrasta niejedna pożyteczna inicjatywa i pobudka do pracy. Dyskusje na konferencjach, jawne i poufne, przyczyniają się do wyświetlenia niejednej ważnej sprawy publicznej. Stanowią one też teren wybijania się i selekcji bardziej wartościowych sił z pośród młodszej generacji inżynierskiej.

Konferencje i zjazdy nie zapewniają jednak dostatecznej ciągłości pracom technicznym. To też należy dążyć do takiego przegrupowania naszego życia technicznego, by ster rządów dostał się w ręce dużych, zasobnych pod względem materialnym stowarzyszeń fachowych, podzielonych na sekcje według specjalności. Stowarzyszenia te powinny działać w ścisłym porozumieniu. Jedną z form takiego porozumienia uważam zorganizowanie Federacji stowarzyszeń inżynierskich: elektryków, hydrotechników, ładowców, mechaników, metalurgów itd., kierowanej przez niewielki, ale sprężysty zarząd. O porozumieniu tych grup powinni być lojalnie informowani przedstawiciele stowarzyszeń miejscowych, aby zagadnienie całego ogółu techników było wszechstronnie rozważone. Innym rozwiązaniem mogłoby być założenie jednego wielkiego stowarzyszenia inżynierskiego, łączącego poszczególne grupy fachowe, lokalne i regionalne.

Federacja, w działalności swej, powinna się kierować zasadami, ustalonymi już przez większość poważnych stowarzyszeń cudzoziemskich, wybierając wzory najlepsze, dobrze dostosowane do naszych warunków. Ścisła współpraca czynników naukowych z twórczym odłamek przemysłu zachęcanie młodzieży inżynierskiej do jak najpoważniejszych studiów podyplomowych, podniesienie do wyższego poziomu prasy technicznej, osamotnionej dziś i borykającej się o byt, bezwzględna walka o trwałe warunki rozwoju naszego przemysłu, — oto wytyczne działalności Federacji związków inżynierskich.

Jakkolwiek reforma polskiego życia technicznego jest sprawą niezmiernie ważną i pilną, to wszelki zbyt szybki pośpiech w tym kierunku byłby niewskazany. Należy dobrze rozważyć wszystkie strony zagadnienia, by potem nie poprawiać decyzji nieprzemyślanych.

## Polska prasa techniczna.

*Napisał Inż. Czesław Mikulski Redaktor Przeglądu Technicznego.*

Gdy mowa o dorobku 10-letnim naszej techniki, nie sposób pominąć zagadnień prasy technicznej, stanowiącej powszechnie jeden z najważniejszych czynników intelektualnych postępu. Wszakże to ona niejednokrotnie inicjuje poczynania doniosłe, ona pobudza do myślenia umysły, do których dociera, ona roznosi — jak kraj długi i szeroki — nowe idee, oświecla zagadnienia aktualne, informuje o zjawiskach życia świata technicznego, a z tych wszystkich czynników rodzi nowe myśli twórcze, urabia i sposobi nowe siły, kształci jedne, prostuje drogi innych.

Patrząc tedy wstecz na ubiegły okres dziesięciolecia, z perspektywy dnia dzisiejszego, przyjrzyjmy się tym kolejom losu, jakie nasza prasa techniczna przechodziła, i zastanówmy się nad dzisiejszymi jej warunkami oraz nad drogami jej przyszłości.

Pierwszą uwagą, jaka się przy tym przegłędzie retrospektywnym narzuca, jest bujny rozrost ilościowy wydawnictw. Liczba czasopism technicznych, t. zn. poświęconych w całości lub chociaż w części technice przemysłowej, wzrosła w rozważanym okresie przeszło 4-krotnie! Ten rozwój